

## KONSEKRACJA A PROCES LECZENIA

*Ks. prałat Andrzej Mazański, proboszcz Parafii Świętej Rodziny na Zaciszu – konferencja w oparciu o słowa Abp Henryka Hosera wygłoszone na spotkaniu opłatkowym środowisk medycznych 15.XII.2016 w podziemiach Katedry Praskiej.*

Nie wiem czy jestem w stanie sprostać tak przedstawionym oczekiwaniom. Trudno jest rozszerzać słowa księdza Arcybiskupa. Jego wnikliwość i trafność zawsze mnie uderzały. Poza tym nikt, chyba żaden z księży czy zwłaszcza biskupów nie zna tak środowiska medycznego tak jak ks. Arcybiskup, bo przecież sam do niego należał. Nie tylko znał środowisko ale sam był lekarzem, czyli żył tym duchem, którym żyją lekarze. Później jego drogi się potoczyły tak, że Pan Bóg powołał go do służby bardziej w Kościele, do kapłaństwa służebnego czyli tego związanego z sakramentem kapłaństwa. Rzeczywiście dla nas kapłanów racją naszego istnienia, można tak powiedzieć, jest przede wszystkim Eucharystia i sprawowanie Eucharystii. Chociaż ona jest sprawowana dla wspólnoty Kościoła, dla ludu Bożego, dla nas wszystkich, ale z ustanowienia Bożego tak jest, że sprawują ją Ci, którzy są powołani do kapłaństwa służebnego, w odróżnieniu od kapłaństwa powszechnego, w którym wszyscy uczestniczymy przez sakrament chrztu świętego.

Za chwilę przejdę do tych słów księdza Arcybiskupa, które zostały nam przypomniane. Słowa wypowiedziane w związku ze spotkaniem opłatkowym, te słowa Arcybiskupa wypowiedziane w kontekście białego opłatka, który bierzemy do rąk i nim się dzielimy w czasie Wigilii czy jak sam Arcybiskup podkreślił antycypując to spotkanie wigilijne w domach czy na spotkaniach opłatkowych. Ze względu na to, że jest w tych świętach coś fascynującego dla nas i dlatego ten zwyczaj tak się rozpowszechnia. I to było takie spotkanie. Trochę mówił to w kontekście opłatka, który oczywiście jest tą samą materią, to jest ten sam chleb, w formie mąki i wody wypiekany, który jest również materią do sprawowania Eucharystii.

Myślę, że każdy z was miał okazję chyba tę książkę mieć w ręku: *„Koledzy lekarze, przemówienia i homilie do lekarzy i środowiska medycznego”* (Abp Henryk Hoser, opr. Grażyna Rybak, WSL, 2022). Jest tu jeden z takich fragmentów; *„Konsekracja a proces leczenia”*, który jest tytułem rozdziału, który budzi zainteresowanie i chce się go przeczytać. Ale zanim do tych słów księdza Arcybiskupa przejdę chciałbym się odwołać najpierw do takich sytuacji, które są na kartach Ewangelii i które są pewnego rodzaju zapowiedzią Eucharystii.

Jak pamiętamy jest to u św. Jana ale także u synoptyków, czyli w Ewangelii św. Marka, św. Mateusza, św. Łukasza. Są to opisy cudu rozmnożenia chleba. U tych trzech ewangelistów synoptycznych, opisane są dwa takie cuda. Św. Jan Ewangelista opisuje tylko jeden. Opis Ewangelisty Jana, jako wydarzenie, jest umieszczony bezpośrednio przed ważnym momentem w tej Ewangelii, jakim są mowy eucharystyczne, gdzie Pan Jezus poucza o Eucharystii. Padają tam słowa, które powodują zgorszenie wielu, gdy Pan Jezus mówi, że: **„Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie”** (J 6,53) Wtedy wielu odeszło. Pamiętamy ten moment. To jest u Jana. Natomiast pozostali Ewangelisci opisują dwa takie wydarzenia. Sam Pan Jezus zresztą też mówi o dwóch wydarzeniach, gdy zadaje uczniom pytanie: **ile zebraliście koszów pełnych ułomków, kiedy połamatem pięć chlebów dla pięciu**

*tysięcy?» Odpowiedzieli Mu: «Dwanaście». «A kiedy połamatem siedem chlebów dla czterech tysięcy, ile zebraliście koszów pełnych utorów?» Odpowiedzieli: «Siedem». (Mk 8.18-20)* Tych utorów było więcej przy tym pierwszym rozmnożeniu a Pan Jezus Sam podkreśla te dwa wydarzenia. Jan nawiązuje do tych wydarzeń z dwu powodów. Po pierwsze jest to jakaś zapowiedź Eucharystii, więc jeżeli chcemy mówić o tej formule konsekracji to ona do pewnego stopnia już się pojawia wcześniej. Nie na ostatniej wieczerzy, ale gdy Pan Jezus czyni ten znak rozmnożenia chleba.

Chciałbym nawiązać, trochę może w oparciu o ten opis pierwszego cudu rozmnożenia chleba w wersji Ewangelii św. Mateusza. Padają tam takie słowa; - ***Gdy rozkazał tłumom usiąść na trawie, następnie wzięwszy pięć chlebów i dwie ryby, spojrzął w niebo, odmówił błogosławieństwo i połamawszy chleby dawał je uczniom, uczniowie zaś tłumom.*** (Mt 14,19-20) Chciałbym abyśmy się na chwilę zatrzymali nad tą formułą, nad tymi słowami Pana Jezusa, w kontekście, który wydaje się być ważny dla nas, i nie tylko dla nas. Mianowicie Pan Jezus wstępując do nieba daje apostołom takie polecenie żeby szli i nauczali – czyni ich uczniami. Kiedyś przeczytałem takie rozważanie, które mnie bardzo poruszyło. Taką interpretację tych słów wypowiedzianych w czasie rozmnożenia chleba, właśnie w tym kluczu, że to są w zasadzie etapy czynienia nas przez Pana Jezusa uczniami.

Jeżeli Pan Jezus, kogoś z nas wybiera na ucznia, to z tych którzy się wokół niego gromadzili, a gromadziły się tłumy. On z tych tłumów później wybrał tych którzy byli jego uczniami, a potem spośród nich wybrał apostołów. Jeżeli się przyjrzymy temu co Pan Jezus czynił w stosunku do tych osób i spojrzemy na to z perspektywy teraz nam bliskiej czyli okresu wielkanocnego, to wydaje się, że można to tak interpretować to postępowanie Pana Jezusa właśnie w kluczu tych słów cudu rozmnożenia chleba.

**Jeżeli Pan Jezus czyni nas uczniami to bierze nas najpierw w swoje ręce.** Nie można być uczniem Pana Jezusa jeżeli Pan Jezus najpierw nie wzię nas w swoje ręce. Bierze nas w swoje ręce w różny sposób, czasami jesteśmy tego świadomi, że my idziemy za Jezusem. Ale jeżeli idziemy za Jezusem to On nas pociągnął czyli wzię nas w swoje ręce. To jest ten pierwszy etap bycia uczniem Jezusa - jesteśmy w Jego Rękach.

**Później mowa jest o tym, że Pan Jezus błogosławi, wychwala Boga.** Można to tak interpretować i zresztą Arcybiskup też w tym kierunku idzie, że; wielbić Pana Boga, wysławiać Boga, składać Mu dziękczynienie mając w swoich rękach ucznia, **to pozwolić aby on doświadczył i zobaczyć jak wielkie działa Bóg może czynić.** Ktoś kto jest wezwany aby być uczniem, ktoś kto trafia w ręce Pana Jezusa, zwykle przed nim są te Działa Boże odsłonięte, pokazane, on w nich uczestniczy. Apostołowie , uczniowie słuchali Jezusa widzieli te znaki, cuda. Pan Jezus biorąc ich w swoje ręce błogosławił, pozwalał im doświadczyć co to znaczy Moc działania Pana Boga, co to znaczy Jego Miłość wyrażona w konkretności.

A potem jest mowa o tym, że **Pan Jezus błogosławiąc ten chleb - łamie go. To jest to kolejny etap.** Później zobaczymy jak ks. Arcybiskup interpretuje te słowa, w kontekście posługi lekarza. Jeżeli mówimy o drodze ucznia, jeżeli się przyglądamy w jaki sposób Pan Jezus prowadził swoich apostołów, to określenie łamie - dotyka czegoś trudnego. W przypadku uczniów, to łamanie Piotra na przykład, czy łamanie innych apostołów, to wprowadzenie ich na drogę, czy pozwolenie im by doświadczyli co to znaczy łamać czyli kruszyć. Pamiętajcie jak Piotr usłyszał od Jezusa te słowa: „zejdź mi z oczu szatanie,! Jesteś Mi zawadą, bo myślisz nie na sposób Boży, lecz na ludzki». (Mt 16,21–

28) Piotr zapewniał, że choćby na śmierć to pójde za Tobą, a później okazuje się, że za chwile się go zapiera. To jest to doświadczenie, które można by określić jako kruszenie wielkości tego ucznia. Z każdym uczniem Jezusa jest tak, że jak zobaczy, że jest w rękach Pana Jezusa, doświadczy, że jak Pan Bóg wielkie rzeczy czyni, może je widzieć i w nich uczestniczyć, no to **kolejny etap który jest niezbędnym, by stać się uczniem, to musi być trochę skruszony**. To jego poczucie wyjątkowości, czy wielkości musi być skruszone.

Pan Jezus łamie chleb i dopiero wtedy rozdaje. W przypadku tego rozmnożenia chleba, to jest tam mowa o tym, że ten chleb łamał i dawał go uczniom aby rozdawali innym. **Dopiero ten który, w taki sposób jest poprowadzony przez Pana Jezusa, że został wzięty w Jego ręce, doświadczył wielkich dzieł Bożych i w nich uczestniczył, jeśli został pokruszony, to dopiero wtedy może mieć udział w tym rozdawaniu wszystkim. Jest zdolny do takiej postugi przekazywania tego co otrzymał**. To bardzo dobrze można zobaczyć na przykładzie wydarzeń po zmartwychwstaniu, które ja tak sobie interpretuję, że w nich Pan Jezus nadrabia to czego nie zrobił w stosunku do uczniów przed swoją śmiercią.

W zasadzie wszystkie te spotkania po zmartwychwstaniu, co nietrudno zauważyć, że w każdym z tych spotkań, **przez spotkanie z Jezusem dokonuje się jakby przekierowanie od rzeczy mniej ważnych do istotnych, od zajmowanie sobą do tego bym mógł być posłanym**.

Maria Magdalena płacze, że nie ma ciała Pana Jezusa, przeżywa to, że utraciła Jezusa. No to Pan Jezus ukazuje się jej i mówi: *nie zatrzymuj mnie, muszę wstąpić do Ojca, idź do naszych braci i powiedz im*. (J 20,11-18) czyli otrzymuje misje.

Św. Piotr nad Jeziorem Tyberiadzkim, gdzie zaparł się Pana Jezusa, to przeżywał tę zdradę, więc jest jakoś skruszony ale Pan Jezus tym się nie zajmuje tylko pyta; czy ty mnie miłujesz? No jak trzy razy to powie, to może do niego to dotrze, że rzeczywiście to jest najważniejsze. Wtedy Pan Jezus mówi: *paś baranki moje* (J, 21, 15-19). Czyli dopiero wtedy jest zdolny, by jako uczeń mógł być posłany. Św. Magdalena może być posłana, nawet do apostołów.

Czy też Tomasz, który przekonał się, że jest niewierzący. Gdy złożył potem wyznanie wiary: *Pan Bóg i Bóg mój*, ( J, 20, 28) to przez to wyznanie wiary - jak później powiedział któryś z Ojców Kościoła –ta jego niewiara, która doprowadziła go do takiego wyznania wiary, więcej dla nas uczyniła niż ci wszyscy którzy wierzyli od początku. On przez swoją niewiarę więcej dla nas uczynił niż inni przez swoją wiarę. Ale to dzięki interwencji Pana Jezusa. **Czyli Pan Jezus po swoim Zmartwychwstaniu można powiedzieć, że dokańcza to co trzeba było zrobić w tych uczniach aby oni mogli być posłani, by mogli mieć misje**.

Tak mi się wydaje, że jeżeli rozmnożenie chleba było tym cudem przygotowującym, zapowiadającym Eucharystię to warto to zobaczyć jako pewien wstęp do tego, nad czym za chwile się zatrzymamy, na tych słowach, które są zaczerpnięte wprost z konsekracji w czasie Eucharystii, które ks. Arcybiskup odnosi do pracy i postugi lekarza.

Ale warto na to patrzeć w kontekście bycia uczniem, jeżeli my się ośmielamy wpisać w to grono. Ks. Arcybiskup miał wielkie pragnienie ukazać wielką godność pracy lekarza, patrząc na to konsekwentnie na to powołania lekarza, czyli na to, że Pan Bóg wybiera i posyła. A jeżeli Pan Bóg wybiera i posyła, to warto zobaczyć naszą pracę też jako drogę, na której realizuje się bycie uczniem. Myślę, że każdy z was w jakiś sposób może się odnaleźć w tych etapach, na których Pan Jezus czyni

nas swoimi uczniami. Istota, jakby takie centrum życia Kościoła jakim jest Eucharystia, jeżeli spojrzemy na to w kontekście tego, że to jest droga czynienia nas uczniami, kształtowanie w nas uczniów Pana Jezusa, to może nam to trochę pomóc w zatrzymaniu się nad słowami, które ks. Arcybiskup interpretuje w tym kluczu działania i posługi lekarza.

Niewątpliwie, jak już wspomniałem jest to podniesienie do wielkiej godności, jeżeli powołanie lekarza jest zestawiane z tym co najważniejsze w Kościele, czyli w ogóle w dziele zbawienia, czyli sprawowanie Eucharystii. Dotykamy tego co jest zwyczajne, bo chleb i wino, to jest materia można powiedzieć jak najbardziej zwyczajna. Pan Jezus z tego co najbardziej zwyczajne, czyni materiał, używa by uobecnić to co najważniejsze. Jeżeli Arcybiskup do tego się odwołuje, by opisać powołanie lekarza, to jest to praca nad budowaniem godności powołania lekarza.

Ja takich trafnych sformułowań, jak ks. Arcybiskup nie jestem w stanie użyć mówiąc o tych etapach. Rzeczywiście kolejne sformułowania są zaczerpnięte ze słów konsekracji: **„On to, gdy dobrowolnie wydał się na mękę, wziął chleb i dzięki Tobie składając, łamał i rozdawał swoim uczniom mówiąc: bierzcie i jedzcie z tego wszyscy: to jest bowiem ciało moje, które za was będzie wydane.”** To jest formuła konsekracji, którą słyszymy zawsze, gdy uczestniczymy we Mszy świętej.

Pan Jezus „wziął chleb”. Ten chleb tak jak wspomniałem to można powiedzieć, że jest to coś co jest najbardziej zwyczajne. W wypadku lekarza to co jest zwyczajne to wziąć w swoje ręce pacjenta. Przyjmując jako lekarz jego osobę. Tu ks. Arcybiskup podkreśla, że to przyjęcie chorego, żeby się nim zająć **„to jest moment, kiedy bierzemy odpowiedzialność za chorego, który jest wpisany w nasze rejestry”**<sup>1</sup>. Każdy musi być najpierw zarejestrowany, by mógł być wprowadzony na tą drogę procesu leczenia. To może być w przychodni – **„jest przyjęty na oddział, - do szpitala - jest przyjęty do ambulatorium”**. Tu koncentruje się Arcybiskup i podkreśla, że to „wziął chleb”, to jest wzięcie odpowiedzialności, wzięcie jakby do ręki, biorę w swoje ręce tego chorego. Jest to jakiś piękny gest jeśli go jeszcze sobie zestawimy właśnie z tym, że Pan Jezus jeżeli chce nas uczynić swoimi uczniami to też najpierw w jakimś sensie bierze nas w swoje ręce, zaprasza nas. Często to wzięcie przez Pana Jezusa w swoje ręce to jest nawiązanie relacji bezpośredniej, osobowej z Jezusem, który daje się jakoś poznać. Od strony pacjentów słyszy się obecnie i gdy rozmawia się z lekarzami, że nawiązanie relacji z pacjentem schodzi na bok, na dalszy plan. Chociaż są tacy pacjenci, którzy mówią, że lekarz to jest jedyna osoba, która mnie wysłucha. Pewna Pani endokrynolog, już w wieku emerytalnym, mówiła mi, że zna historie życia wszystkich swoich pacjentów. Wszyscy jej opowiadają, co u kogo się dzieje i ona wie co się z każdym z nich dzieje. Nie ma czasu w danej chwili na to, bo są procedury. Nie ma czasu, więc ona pisze swoje, bo musi zapisać a to jest czas, kiedy pisze, że ten człowiek mówi swoim życiu. Chodzi o to by wziąć w swoje ręce tą osobę.

Dalsze sformułowanie **„dzięki składając”**. Zastanawiałem się jak to można przenieść na posługę lekarza. Arcybiskup ciekawie zauważa, że to „dzięki składając” to dostrzec w tym człowieku dobro, o które chcemy walczyć. **„Tym dobrem jest on sam, ten człowiek, ale tym dobrem jest też jego zdrowie, tak ważne dla niego samego, dla jego najbliższych i dla społeczeństwa”**. Dzięki składając to dostrzec to dobro. Trochę to jest tak jak mówiłem przy tych uczniach. Pan Jezus gdy

---

<sup>1</sup> Cytat ten i kolejne z książki „Koledzy Lekarze- przemówienia i homilie do lekarzy i środowiska medycznego,” Abp Henryk Hoser, WSL 2022, opr. G. Rybak, str 106, KONSEKRACJA A PROCES LECZENIA 15 grudnia 2016 r. Życzenia na Boże Narodzenie

chce uczynić kogoś uczniem to pozwala mu zobaczyć dzieła Boże. By w nich uczestniczyć by wielbić Pana Boga. Trudno powiedzieć, aby lekarz miał się zachwycić pacjentem, w tym sensie by zobaczyć kogoś dobrego, wspaniałego. Nie da się zachwycić. Trudno zobaczyć to dzieło Boga. Może rzeczywiście tak jest, że zachwycamy się pacjentem, człowiekiem, gdy widzimy w nim piękno dzieła Bożego. Zachwycają nas dzieci ale i dziadziusiowie. Idąc po linii powołania każdego z nas, pamiętajmy, że jest powiedziane, że nie wejdziemy do królestwa Bożego, jeśli nie staniemy się jak dzieci. **„Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego”**. (Mt 18.3). Różnie można to rozumieć, ale warto zauważyć, że często jest tak, że ci zasuszeni dziadziusiowie, że my wszyscy na starość stajemy się bardziej bezradni, bardziej zależni od innych, często pokorniejsi, bardziej oczekujący jakiegoś gestu życzliwości, pomocy od innych, bardziej wdzięczni. Jeżeli tylko mamy świadomość, bo przecież Pan Bóg może zabrać nam świadomość i wtedy jeszcze bardziej człowiek jest bezradny. Też można w pacjentach zobaczyć piękno naszego powołania. Żeby dojść do nieba, trzeba stać się jak ten staruszek dzieckiem, takim dzieckiem bezradnym, zależnym, pokornym. Taki starszy człowiek nie jest groźny, nie skrzyczy, choć może być trudny.

Jest to okazja, gdy bierzemy kogoś w swoje ręce, mamy taką możliwość składania dziękczynienia Panu Bogu za tę osobę. Jest to o tyle ważne, by westchnąć z tym pacjentem: dzięki Ci Panie za tę osobę. Jeśli się na to spojrzy z punktu widzenia ucznia Pana Jezusa, to jest powiedziane, że nic tak nie przyciąga działania Pana Boga jak wdzięczność. Jeżeli pojawi się chociaż jedna myśl; dzięki Ci Panie że tą osobę, którą mi dałeś, to za tym może iść cały strumień łask dla tej osoby ale i dla lekarza. Przekonałam się bardzo wiele razy jak Pan Bóg kogoś kocha. Widzę jak Pan Bóg kogoś kocha i w tym momencie gdy chce się akurat mną posłużyć, to ja otrzymuję dla tej osoby coś, czego bym nie wymyślił. Lekarz też może wielbić Pana Boga, gdy odkryje - taka myśl mi przyszła. Jak Pan Bóg musi kochać tego chorego, to dziecko skoro taka myśl mi przyszła. Jest to okazja by podziękować Panu Bogu.

Ciekawe jest to sformułowanie **„łamał”**. Tutaj ks. Arcybiskup interpretuje to sformułowanie w zaskakującym dla mnie kluczu. Widać, że sam się nad tym bardziej zastanawiał, bo mówi: **łamał – do czego to porównać?** Stawiał wprost takie pytanie, do czego to porównać to łamał w odniesieniu do posługi lekarza. On idzie po tej drodze, że to łamanie to wnikanie w pacjenta. Czyli można to porównać- **do wszystkich procesów diagnostycznych, zwłaszcza nowoczesnych. Już wielkim odkryciem kiedyś była możliwość sekcji zwłok, to było wejście we wnętrze ciała ludzkiego. Ale dzisiaj mamy przecież znakomicie rozwiniętą diagnostykę obrazową. Między innymi rezonans magnetyczny, który daje obrazy typu atlasu anatomicznego, można by powiedzieć najlepszego, bo najlepiej zaktualizowanego do każdego człowieka. Te wszystkie procesy diagnostyczne, które wnikają w środowisko wewnętrzne człowieka, są takim „łamaniem” go – nie żeby go zniszczyć, tylko żeby go zbadać, żeby go poznać, żeby mu przez to pomóc.** Poznać go głębiej. Dotrzeć do tych chorych miejsc.

Gdy tak spojrzymy, to ma to coś wspólnego z tym łaniem uczniów. Kruszeniem ich. Na przykład Piotra, który był porywczy i wszystko najlepiej wiedział. Jak Pan Jezus powiedział, że będzie cierpiał, to ujawniło się to, co było ukryte w tym uczniu. Właśnie wtedy kiedy został postawiony wobec czegoś, co go kruszy, wtedy ujawnia się cała prawda o nim ukryta wewnątrz. Pycha się wtedy

ujawnia. Ona jest ukryta. Z pychą jest taki problem, że jej nie widzieć, widać tylko jej skutki. Gdy widzę zgliszczą w rodzinie i gdy wokół siebie zniszczenie, mogę się tylko domyślać, jaki jestem, że jestem pyszny. Sam pychy w sobie nie zobaczę. Jak te zgliszczą zobaczę wokół to może przyjdzie mi do głowy, że to może z mojego powodu. Może to być coś porównywalnego, jaka jest prawda o moim stanie ducha, czy o stanie ciała tego pacjenta. Rzeczywiście na czym polega ta najgroźniejsza choroba, którą trzeba by się zająć. Najgroźniejszymi chorobami najtrudniej jest się zająć. Nie zawsze można.

Po tym słowie łamał, dalej jest to sformułowanie - „**rozdawał swoim uczniom**” . Tutaj Ks. Arcybiskup interpretuje to w tym kluczu, że to jest powrót wyleczonego, czy podleczonego, czy lepiej się mającego człowieka do swojej pracy, do domu, do społeczeństwa. Przez moją postugę, przez to, że wziąłem go w swoje ręce, że go zbadałem, w miarę możliwości co mogłem to zastosowałem i gdy jest trochę podleczone, bo trudno mówić o wyleczeniu, gdy lepiej się ma, to może wrócić do swojego domu, do swojej pracy. Znowu zwracamy tego człowieka życiu. Uczestniczymy w tym, żeby on mógł wrócić do swojego życia. W tym znaczeniu – rozdawał swoim uczniom.

I wreszcie te najmocniejsze słowa; **To jest bowiem ciało moje, które za was będzie wydane.** To są słowa najistotniejsze w akcie konsekracji. Tutaj Pan Jezus mówi o sobie. Ksiądz sprawując Eucharystię ma prawo wypowiedzieć te słowa w pierwszej osobie i przez sakrament kapłaństwa jako w imieniu Chrystusa. Tu ks. Arcybiskup dotyka osobistej ofiary. W wypadku lekarza, jeżeli **leczymy, innych stawiamy na nogi, innym przywracamy nadzieję na życie, na radość, na pełnię, na przyszłość**, to też się wpisuje w ofiarę z samego siebie. By mogło się to dokonywać, to wcześniej czy później trzeba wejść jakoś na poziom ofiary z samego siebie. To już praca ponad moje siły, ponad moją wytrzymałość, ponad moje zdolności, umiejętności. Ks. Arcybiskup mówi: **„jesteśmy zawodem, który wymaga tej ofiary. To nie jest tylko zewnętrzna działalność. Płacimy sobą samym”**.

Wydaje się, że najwięcej czynią ci lekarze, którzy w pewnym momencie płacą sobą samym, swoim zdrowiem, swoim czasem wyniszczeniem. Tutaj padają te ważne słowa ks. Arcybiskupa: **„Teraz co jakiś czas słyszymy, że jakiś lekarza zmarł na dyżurze z przepracowania, ze stresu, który go zniszczył”**. Możemy powiedzieć **„to jest ciało Moje za Was wydane”**. Tak możemy powiedzieć. Słowami konsekracji możemy się modlić. To jest dla mnie niezwykle sformułowanie. Każdy lekarz ale i każdy ksiądz podobnie. Możemy się modlić tymi słowami, **to jest ciało Moje za Was wydane**, gdy przychodzi taki czas. Można próbować od tego uciec, ale nie zawsze się da, od takiej konieczności takiej ofiary z siebie. Ks. Arcybiskup pragnie, mówi: **„chciałbym aby te słowa stały się ciałem również w naszym życiu, dając nam pewność, że Ten, który do życia nas powołał, jednocześnie nam towarzyszy w tym, co i On sam robił. Przecież leczył wszystkie choroby, trędowatych, kulawych, ślepych, niewidomych. Po co? Po to, żeby powiedzieć, że On jest życiem”**.

Można powiedzieć, że wtedy najbardziej stajemy się uczniami Pana Jezusa. Jeżeli uczestniczymy w Jego ofierze i gdy składamy Panu Bogu ofiarę z nas samych. Z naszego zdrowia i z naszych sił. Może wystarczy.